

## Rozdział 5 część 1

Prace nad budową mostu trwały bez przerwy. Ani żołnierze, ani jaszczuroludzie nawet nie spali, żeby most na cześć króla Warena został ukończony o czasie. Mokar, Krap i pozostali wręcz padali z wyczerpania. Nie baty i kopanie przez strażników były najgorsze, chociaż ich liczba się nie zmniejszyła, a wręcz przeciwnie – zwiększyła- to brak snu był najbardziej wyniszczający.

Inja doradziła im w trakcie jednego z wielu spotkań w świątyni w Goryi, żeby jeden robił robotę za dwóch. Oznaczało to, że kiedy jeden z robotników pracował, drugi miał szansę złapać choć odrobinę wytchnienia, pod warunkiem, że zmiennik pozorował pracę za dwóch. Potworzyło się wiele grup, które dzieliły się na dwie podgrupy: wypoczywającą i pracującą. Gdy jedna z grup pracowała, druga spała, a następnie była zamiana. Strażnicy nie wiedzieli o tym sposobie, i myśleli, że wszyscy niewolnicy pracują tak samo.

Sposób ten pozwolił im znaleźć dzień odpoczynku w tygodniu, ale w wyniku niedoboru snu i zwiększonego nakładu pracy, jaszczuroludzie umierali jak muchy. Wielu z nich nie dało radu już dźwigać kolejnego kamienia i padali na ziemię wskutek skrajnego wycieńczenia. Innych przygniatały cokoły, bo nie mieli sił ich podnosić. Śmierć pobratymców stała się już wśród jaszczuroludzi codziennością, ale wciąż nie zamierzali się pogodzić.

- Dostyc tego! – wrzasnął jeden z nich, gdy przebywali w świątyni Goryi. Miał żółto-niebieskie łuski i jedno ramię znacznie masywniejsze od drugiego. – Miarka się przebrała, już nie chcę dla nich pracować!

- Nikt z nas nie chce! – wrzasnęła Inja. – Krol poszedł po wsparcie gnolli, ale potrzebuje czasu, by ich znaleźć. Wiem, Ordak, że jest ci przykro z powodu syna, ale czasu już nie cofniemy.

Jaszczurocłowiek rozplakał się na myśl o swoim dziecku. Wierzył w wolność, podobnie jak ono. Jego syn zginął pod cokołem, wraz z inną grupą jaszczuroludzi.

- Wiadomo coś o Krolu? – spytał ktoś z tłumu. – Czy znalazł tych gnolli?

- Niestety nie. – odpowiedział Krap – Tylko ja umiem czytać i pisać, ale Krol nie umie.

- A może utworzymy własne pismo i jakoś się z nim skontaktujemy? – zasugerował ktoś z tłumu. – Powiedzieliście, że poszedł na południe w kierunku Gazi, więc może uda się go znaleźć.

- Jak? – wtrącił się Mokar. – Gazi jest ogromna i znalezienie go tam graniczy z cudem. W jaki sposób list miałby go znaleźć?

Nim jakikolwiek głos zdołał odpowiedzieć, nagle w ścianie świątyni powstał wyłom, z którego wyłonił się niebieskołuskowy jaszczurocłowiek, obleczony w szaty kapłańskie.

- Myślę, że jestem w stanie wam pomóc.

- Ogran? – spytała Inja. – To jest ten mityczny kapłan, o którym opowiadaliście? – pytanie skierowała do ukochanego Krapa, który jej skinął. – Czemu się wcześniej nie pojawiałeś?

Nim zdążył odpowiedzieć, wszyscy zebrani w świątyni Goryi upadli i oddali mu pokłon. Ogran uśmiechnął się ten wyraz uniznienia ze strony niewolników mile połechtął jego ego. Skinął ręką, dając im znak, że mogą powstać, lecz mimo to niewolnicy wciąż klęczeli na kolanach i oddawali mu pokłon.

- Myślałem, że dacie radę sami, ale widzę, że potrzebna jest wam pomoc.

- Czemu wcześniej się nie pojawiłeś? – spytał Krap, powtarzając pytanie, zadane wcześniej przez Inję.

- Nie widziałem takiej potrzeby, lecz teraz rozumiem już, że moja pomoc jest potrzebna. Myślę, że jestem w stanie spotkać się z Krolem i przekazać wam, co udało mu się odkryć.

Nim ktokolwiek zdobył się na odwagę zadać jakiegokolwiek pytanie, pojawiła się wyrwa w ścianie, do której Ogran wszedł - a sekundę później już jej nie było. Pozostawił jaszczuroczłowieków w nieświadomości.

Mimo przyśpieszenia tempa prac jaszczuroludzi, Baron Mormo Joas nie był zadowolony z postępów. Most rósł mu w oczach z dnia na dzień. W dzień widział pojedyncze kropki, które niczym gąsienica zmierzały do jednego punktu i wracały, natomiast w nocy ogniska, pokazujące się w postaci małych punktów, udawały mu postęp prac.

A jednak wciąż było za mało. Nie mógł zasnąć, nękany myślami o budowie tego mostu, więc wstał tuż przed dźwiękiem dzwonów w Itrapie. Jego twierdza była dość oddalona od siedliska niewolników, i zazwyczaj dźwięk dzwonu nie dochodził do jego siedziby, lecz stres powodował, że nie mógł normalnie funkcjonować. Początkowo łudził się, że pracę zakończą się do końca roku, lecz teraz już nie był tego pewny. Zbliżał się maj, a most nie był nawet w połowie ukończony. Od niego miały odbiegać mniejsze odnogi prowadzące do poszczególnych miast, tak, jak tego zażyczył sobie król Waren.

- Kroneliusz! – zawołał na swojego sługę. – Osiodłaj konia. Potrzebuję rozejrzeć się na budowie.

Sługa co sił w nogach spełnił rozkaz. Baron założył buty z wysoką cholewą i podwójną warstwą skóry, która chroniła przed wilgocią. Wciąż nie mógł się przyzwyczaić do wilgotno-bagnistego klimatu Ragilii, mimo, że urzędował tutaj już od trzech lat.

Zszedł do stajni, gdzie czekał już Kroneliusz z przygotowanym koniem. Baron dosiadł go, a następnie poprosił służącego, żeby przyproceedził Oranię. Z twierdzy barona wyjechali we trójkę. Chwilę później sekcja kawalerzystów dołączyła do nich, żeby osłaniać ich przed niespodziewanym atakiem -.

- Kroneliuszu – zapytał baron Joas – jak ci się wydaje - zdążymy przed końcem roku z budową mostu, czy nie?

- Jestem przekonany, że tak – odpowiedział Kroneliusz.

- Gratuluję optymizmu, jestem przekonana, że nie – skontrowała Oranja, ignorując gniewne spojrzenie barona Joasa.

- Oranujo czemu zawdzięczam twój pesymizm? – zapytał baron z wściekłością w oczach, ale głosem jeszcze spokojnym.

- Jeszcze zbyt dużo pracy zostało do zrobienia, a mało czasu. Poza tym za chwilę zaczną się największe upały i prace będą szły jeszcze wolniej.

- Niemożliwe, przecież pracują całą dobę.

- I w tym tkwi problem, baronie. Za chwilę będą padać z wycieńczenia, a potem nie będzie miał kto budować mostu. Sugeruję zmniejszyć intensywność prac na lato, a zwiększyć w jesieni i na zimę.

- Nie ma mowy! Nie zgadzam się na to! Powstaną opóźnienia, a nie możemy sobie na nie pozwolić. Prawda, Kroneliuszu?

- Prawda, mój panie – rzekł szybko i przekręcił głowę unikając spojrzenia barona.

Orania już nie dyskutowała z baronem. Miała przeczucie graniczące z pewnością, że prędzej czy później dojdzie do rewolucji, bo jaszczuroludzie już nie będą mieli innego wyjścia.

Konwój zbliżał się do miejsca, skąd niewolnicy brali kamienie i następnie jeden za drugim szli w stronę końca mostu. Gdy jeden ze strażników zauważył, kto przejeżdżał natychmiast, oddając mu pokłon. Podobnie zrobili pozostali, gdy dostrzegli właściciela bagien w Ragilii. Jedynie jaszczuroludzie skupili się na pracy.

- Przeklęte gady! Nawet mi pokłonu nie oddają!

- Przeklęte gady! – wrzasnął jeden z żołnierzy – Nie widzicie, kto przybył?! – Smagnął biczem jednego z niewolników. – Padnijcie na kolana przed waszym panem!

Baron skinął żołnierzowi w podziękowaniu. Po oddaleniu się barona, żołnierz przynaglił niewolników do pracy.

- Cóż za piękny widok, uwielbiam, kiedy oddają mi pokłon – rzekł baron dumny z siebie.

- Baronie, odróżniła bym szacunek od strachu – zaproponowała Orania.

- Oranio, jesteś bezczelna i nie oddajesz mi należytego szacunku! – Mógł ją ukarać, ale miał słabość do niej, mimo, że potrafiła grać mu na nerwach. – Podważasz każdą moją decyzję! Przez ciebie stracę szacunek wśród poddanych i niewolników.

- Wśród nich już dawno straciłeś szacunek, mój baronie – rzekła kpiąco.

- Oranio, nie bądź śmieszna. – złagodniał. – Przecież oni nie umieją walczyć.

Oranja nie była tego taka pewna. Widziała, ich wyniszczającą pracę i brak snu, a mimo to ich determinację i siłę... Żołnierze szybciej opadali z sił niż oni. W ciągu dnia dochodziły do niej głosy uderzeń bicia, powodujące gęsią skórę. Po wprowadzeniu rozporządzenia o pracy bez przerwy, nie usłyszała ani jednego smagnięcia.

- Wszyscy jaszczuroludzie są zaprzęgnięci do pracy? – spytała Kroneliusza.

- Tak moja pani, wszyscy.

„To gdzie oni są?” – pozostawiła tą myśl dla siebie. Miała wrażenie, że było ich za mało. Zupełnie, jakby robili coś, o czym nawet strażnicy nie wiedzieli, mimo, że pilnowali ich całą dobę. Wiedziała, że baron nie będzie chciał jej słuchać, ale im bardziej przyglądała się pracy jaszczuroludów i ich witalności, tym bardziej przewidywała rewolucję.